

# Kuryer Poznański.

Nr. 124. Redaktor odpowiedzialny Środa, 1 czerwca 1881. Nikiży Gruszczyński. Rok X

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołożeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genswie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Tubice, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 31 maja.

Szereg uroczystości w Cahors zamknięty, Gambetta, obarczony zdobytymi wawrzynami, syt sławy i kadzidel powrócił do stolicy, gdzie go nowa czeka walka z senatem, który w znacznej swej części postanowił, jak to piszemy poniżej, albo odrzucić albo zmienić wniosek dep. Bardoux, iżby pokrzyżował plany przyszłemu dyktatorowi Francji. Zanim jednak opuścił Gambetta gościnnie mury rodzinnego swego miasta, wygłosił trzecią z rzędu większą mowę podczas rozdawania nagród na wystawie rolniczej. Tym razem rozwijał swe teorie ekonomiczne, udrapowawszy się w togi wielkiego protektora i przyjaciela rolnictwa. Rolnictwo — mówił marszałek — było i jest zawsze główną troską tych, którzy nowoczesną demokracją chcą oprzeć na niewzruszonych podwalinach. Zaden też poprzedni rząd nie dotrzymał w tym stopniu danych rolnikom obietnic, co dzisiaj. Jestem wprawdzie przeciwnikiem niżenia podatku gruntowego, ale sądzę, iż potrzeba ulżyć ciężarowi tym, co rzeczywiście potrzebują pomocy; należy zatem przedewszystkiem powiększyć budżet, przeznaczony na budowę dróg wicinalnych i wsparcie obdłużonych komun. — Gambetta spekuluje tu widocznie na zyskanie sympatii pomiędzy drobniejszymi rolnikami i ludnością małych miasteczek.

W stolicy Francji wzięte się w tej chwili silna liga przeciw ambitnym planom marszałka Izby deputowanych. Wczoraj wyłożyliśmy, że senat w obronie własnej egzystencji zmuszony jest zgłotować upadek wniosku dep. Bardoux. Przeciwnicy polityczni Gambetty, jak książęta Broglie i Décazes, pp. Juliusz Simon i były minister a dziś senator Waddington zdołali przekonać swe stronnictwo, iż senat w razie przejścia głosowania według list zniknie z widowni jako osobne ciało ustawodawcze. Kwestya ta przyszła w dniu wczorajszym pod obrady senatu, i wybór komisji, której powierzono do zbadania projekt dep. Bardoux, wykazuje bardzo jasno, iż senat w służbę znacznej większości swej nie ma zamiaru pójść w służbę tryumfatora z Cahors. Pomiędzy wybranymi członkami komisji znajduje się tylko jeden zwolennik głosowania według list. Na posiedzeniu biur głosowało z 77 senatorów tylko 18 za wnioskiem, 86 zaś senatorów wstrzymało się od głosowania. Mimo to panuje w kręgach parlamentarnych przekonanie, że senat nie odrzuci w zasadzie wniosku, ale w każdym razie oprze się jednemu z jego paragrafów, iżby przyszła Izba deputowanych miała zostać powiększoną o jakie 118 nowych członków. Owych wahaających się dziś 86 senatorów zaważy ostatecznie na szali; do nich to zwracać się będą teraz obydwie strony, nie szczędząc nawoływań, nagród i obietnic.

Nordd. Allgem. Ztg. wystąpiła w kwestyi tunetańskiej z komunikatem urzędowym, oznaczającym roztawnymi wierszami dla zwrócenia uwagi. Krótki ten, ale pełen treści artykuł brzmi: „Pewne dzienniki niemieckie i zagraniczne zamieściły wiadomość, iż rząd niemiecki był zwywany, ażeby się podjął pośrednictwa w sprawie tunetańskiej. Mamy możność oświadczyć, iż nikt rządowi cesarskiemu podobny propozycji nie czynił, oraz, że projekt podobny był odrzucony.“ Mowa tu o Włochach, które jakoby się uciekały miały pod skrzydła cesarskiego orła niemieckiego. Zaprzeczenie to jednak sięga się jedynie do formy, nie zaś do samej treści przedmiotu. Włochy żądały nie pośrednictwa, które jest uroczystą formą działania dyplomatycznego, ale rady przyjacielskiej, poufnego napomnienia Francji, lub czegoś podobnego. Ze przed wkroczeniem wojsk francuzkich do Tunisu, Włochy długo na drodze dyplomatycznej szamotały się z Francją, to wynika z następnych stanowiących wyrazów korespondenta rzymskiego Journal des Débats, wyborne poinformowanego może z rozkazu samego p. Barthélemy: „P. o P. o l. o. R. o. m. a. n. o. ubolewa, że Francja zamiast postarać się o porozumienie z Włochami, sama jedna zabrała się do rozstrzygnięcia kwestyi tunetańskiej. Jeżeli rzeczy takie wzięły obrót, to zaiste nie wina w tym rząd francuzkiego. Od roku przeszło robiono nieustannie usiłowania, by dojsz do porozumienia z rządem, piętrzyły się zabiegi urzędowe i półurzędowe, ale były niweczone przez niechęć systematyczną i niezłomną.“ Owoż w takim położeniu rzeczy niepodobna ani przypuścić, żeby Włochy działały na oślep, żeby poufnie nie porozumiewały się z innymi mocarstwami, żeby przedewszystkiem nie zwracały się do Niemiec jako naturalnego sprzymierzeńca. Niemcy, ciesząc się z możliwości wplątania Francji w sprawy tunetańskie, poważyli się z Anglią, Włochami i Turcją, niewątpliwie radzili rządowi włoskiemu, iżby nie wchodził w układy z Francją. Kiedy zaś tym sposobem Francja, nie mogąc wykołać porozumienia z Włochami, zabrała się do wykonania zamiaru sama jedna, wbrew Włochom — interes niemiecki nakazuje umywać ręce, nie przyczyniać się w niczem do porozumienia, a jeżeli można, dmuchać w wybuchający płomień nienawiści. Im zawziętość na Francją będzie większa za Alpiami, tem więcej zyska się pewnością, że Włochy nie staną na prawem skrzydle francuzkiem jako sprzymierzeniec, ale przeciwnie, utworzą w danym razie lewe skrzydło niemieckie. Taką będzie zapewne tendencya komunikatu półurzędowego dziennika berlińskiego.

Włochy mają przynajmniej tę satysfakcyą, że wyprawa tunetańska, tak niepomysłnie dla nich zakończona traktatem z dnia 12 maja, poczyna niepomysłny dla Francji przybierać obrót. Same dzienniki francuzkie przyznają, że stan rzeczy w Algierze budzi obawy, że należy się tamże spodziewać ogólnego powstania

szczępów arabskich. Republ. Franc. pisze, że walka z powstańcami algierskimi będzie długa i krwawa.

Te przewidywane kłopoty francuzkie w Algierze nie zdołają jednak powetować tych wszystkich zawiedzionych nadziei włoskich, i Włochy ludzi się nie mogą, iżby nowy ich minister, p. Mancini, szczęśliwiej od swych poprzedników debiutował w polityce zagranicznej i powiększył ich dzierżawy nowymi jakimś nabytkiem. Jakżeśmy wczoraj donosili, ukonstytuował się nowy gabinet włoski i fungować będzie pod nieco zmienioną firmą Depretis-Mancini. Mówimy pod nieco zmienioną firmą, gdyż rzecz została ta sama i Włochy jak dotąd, tak i nadal stękać będą z bólów tyłu chorób chronicznych, w rzedzie których przesilenie ministerjalne nie jest jeszcze najniebezpieczniejsze. W dzisiejszym składzie gabinetu widzimy tych samych mężów, co za Cairoli'ego dzierżyli teki a nowi jego członkowie, jak Zanardelli, Baccelli, Berti, Ferrero i Acton, nie zdołają zapewne nowych wlać sił i wprawić w ruch zdeorganizowaną machinę rządową. Nowe ministerstwo rnąć może tak samo, jak wszystkie poprzednie gabinety, pod tchnieniem jakiejś niepomysłnej okoliczności, a nad tém pracować już będą zapewne pp. Crispi i Nicotera, których zawiody spodziewane teki ministerjalne.

Przyjaźń angielsko-rosyjska sporym krokiem zmierza ku końcowi. Zadały jej cios kwestya środkowo-azyjska i odmowna odpowiedź rządu angielskiego na propozycyą rosyjską co do zwołania międzynarodowej konferencji przeciw rewolucji. Do zamoczenia tych przyjaznych stosunków angielsko-rosyjskich przyczyniło się także znane wystąpienie Dilkego w sprawie przesładowanych w Rosyi żydów. Ministerjalny organ rosyjski, Journ. de St. Petersburg, wytyka nieładne zachowanie się Anglii w tych sprawach i przypomina lordowi Granville'owi, że klaska parlamentarna lorda Palmerstona w r. 1858 była spowodowana przyjęciem ubliżającej noty francuzkiej z powodu ukrycia się w Anglii uczestników Orsiniego, co było dopuszczeniem mieszania się obcego państwa w sprawy wewnętrzne Anglii. Dziennik rosyjski wyprowadza z tego faktu ten wniosek, że Anglia tak samo powinna się zachować względem innych, jak chce, żeby się względem niej zachowywano. O wystąpieniu Dilkego w sprawie żydów tak pisze Journal de St. Petersburg: „Szkoda, że lord Granville nie dał do zrozumienia swemu pomocnikowi, że taka drażliwość na mieszanie się obce bywa najbardziej usprawiedliwiona, kiedy ją u innych szanujemy. Gdyby p. Dilke było się przejął tym przekonaniem, toby się powstrzymał nawet od warunkowych obietnic jakieśgobądź mieszania się w sprawy wewnętrzne Rosji, i byłby zrozumiał, że w Rosyi tak samo, jak w Anglii wszelkie podobne pokuszenie może doprowadzić jedynie do wyników wręcz przeciwnych upragnionemu celowi.“ Widzimy tedy, iż po nienaturalnych pozorach serdeczności angielsko-rosyjskiej nastąpił stósunek naturalnego trzymania się z daleka. — Zważywszy ten rozprzegający się stósunek przyjaźni pomiędzy Anglią a Rosją, a dalej uwzględniając przysposabiające się wypadki w Afganistanie, gdzie w tej chwili zanosi się na krwawy zatarg pomiędzy Abdurrahmanem a Ejubem hanem, który to zatarg zagraża interesom Angli w Azji środkowej, — trudno nam zrozumieć rozkaz, przesłany z Londynu do rządu indyjskiego, ażeby wojsko angielskie, które było opuściło Kandahar i rozłożyło się obozem w dolinie Pischin (zobacz „Przegląd“ w Kuryerze z dnia 27 bieżącego miesiąca), niezwłocznie opuściło swe stanowisko. Postanowienie to rządu londyńskiego uważał wice-król indyjski za zgubne, gdyż — jak donoszą do Timesa — zaprotestował przeciw ewakuacji doliny Pischin. Protest nie odniósł skutku, i jak donosi wspomniane pismo, został wice-król zniewolony zastósować się do wydanego rozkazu. Czyżby p. Gladstone sądził, że nową tą koncesyą zdoła będzie napowrót przyjaźń rosyjską?

\* **Magistrat poznański** powierzył podobno wakuującą po dr. Rzepeckim posadę zwyczajnego nauczyciela przy tutejszej szkole realnej Niemcowi, dr. Thieme, dotychczasowemu nauczycielowi przy szkole realnej w Strzeliu (Striegau). Jeżeli wiadomość ta, którą podajemy za Posener Ztg., jest prawdziwą, to byłoby to ze strony magistratu nowy krok, zmierzający do naruszenia praw Polakom przysługujących i zachowywanych dotąd praktyki. Dotąd było zwyczajem, że nauczyciele Polacy tworzyli osobne z Niemcami co do liczby i posuwania się równouprawnione grono i ilekroć z tego grona usuał się Polak — Polak też w jego miejsce wstępował. Dziś, przyjmując na miejsce wakuujące po Polaku Niemca, czyni magistrat Polakom krzywdę i odstępuje od tego, co zwyczaj uswiecił. Nasi reprezentanci w radzie miejskiej mają sposobność żądania, aby magistrat z tego kroku się wytrómaczył.

## Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, 27 maja.

(+) Pielgrzymka słowiańska tutaj na porządku dziennym a chociaż każdy tydzień sprowadza tłumy pielgrzymów: po Francuzach Niemców a po Niemcach Hiszpanów, mimo to z rosnącą ciekawością Włosi wyglądają przybycia naszych plemion, doskonale rozumiejąc, że pobyt ich w Rzymie będzie miał nowe, niezwykłe znaczenie a wyda następstwa nieobliczone w stosunkach kościelnych i politycznych wschodniej Eu-

ropy. Od lat kilku wielka zaszła zmiana w pojęciach i sympatyach ludów słowiańskich podległych berlu Habsburgów: dawniej w największą między sobą niezgodzie a jakoby na wysegi ubiegając się o łaskę Rosyi, teraz na własne siły zaczynają liczyć, przekonawszy się, że w monarchii austryackiej, byleby zgodnie do jednego zmierzali celu, mogą najgorętsze, najśmielsze urzeczywistnić pragnienia narodowe. Nie dziw przeto, że ludy te ostygły w bezpłodnych swoich do Rosyi umizgach a zabrały się na serwo do tego, od czego zacząć były powinny, do poznania i pokochania się nawzajem. Wiele na to złożyło się wypadków: okupacya Bośni i Hercegowiny i zaprowadzone tam rządy ucziwe, jubileusz Kraszewskiego i żywsze zainteresowanie się naszą literaturą, sojusz Polaków z Czechami i znaczne jego owoce polityczne, najbardziej zaś budzące się w Austrii życie katolickie a razem z niem wzmagający się wstręt do schizmatycznego, na wskroś przegniłego cesarstwa północy. Wśród takich warunków słowa Leona XIII, pełne ciepła ojcowskiego, padły na grunt urodzajny a raz przyjąwszy się wydały w ciągu niespełna roku mnóstwo szlachetnych objawów. Najwspanialszym z nich ta jedynomysłność, z którą poważyli się do niedawna plemiona wybierając się w podróż wspólną, by pod jednym zjednoczonym hasłem, u stóp Leona XIII zaprzyjaźnić sobie miłość braterską. Ze w tym sojuszu naród nasz zająć może i powinien wybitne, wpływowe stanowisko, dowodzić tego nie potrzeba: bo choć nie mamy w tej chwili ani siły materialnej, ani bytu politycznego, posiadamy przecież niespożyte zasoby dołącznych czynników społecznych, czy to głęboką wiarę religijną i tradycyę wolnego samorządu, czy to ów szacunek bez granic dla praw historycznych i dla indywidualności narodowych, który sam jeden dzielnie nas usposabia do przewodniczenia plemionom, tak zazdrośnym o swoją odrębność i niezależność. Takie mimo-woli przychodzą myśli, gdy się wspomni na dawniejsze, nielubiane próby zbliżenia do siebie Słowian, zwłaszcza na zjazd moskiewski w r. 1867 a nad tą nową, tym razem z Bog płodną i prawdziwą unią duchową, gotującą się w lipcu r. b. Na niej sprawdza się w zupełności słowa Zbawiciela: szukajcie naprzód królestwa Bożego a to wszystko przyjdzie do was błędnie (Łuk. XII. 31). Albowiem nie polityczny zjazd zgrupował ludy słowiańskie w Rzymie, lecz miłość Kościoła i synowska wierność dla generalnego sternika nawy Piotrowej, za dodanie nowego blasku ich świętym patryarchom; mimo to, a może właśnie dla tego takie wspólne wystąpienie w sprawie najważniejszej, bo dotyczącej się chwały Bożej, oparte na gruncie wytrwałym, bo na religii i przeszłości narodowej, wyda ogromne korzyści także w porządku społeczno-politycznym a jak prawdziwa oświata i zawiązki życia politycznego u Słowian związane są z przybyciem do nich Cyryla i Metodego, tak pierwsza ta Słowian wspólna pielgrzymka, z ich błogosławieństwem podjęta, byleby z naszej strony dopisała dobra wola, stanie się rodzicielką duchowej unii wszystkich Słowian katolickich.

## Posel Szczaniecki

ogłasza w Gazecie Toruńskiej pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję Ci za życzyliwą obronę. Pozwól jednak, abym jeszcze zaznaczył, że złożyłem mandat poselski, widząc, że większość kolegów dzieli przekonanie, iż ogłoszenie tak szerokie wypadków w Kole zaszkodziłoby mijsze z karnością, przestrzegającą przez solidarność Kole.

Nadto oświadczyć muszę z naciskiem, że dokumenta do wiadomości Panu udzielone nie były przeznaczone do ogłoszenia, tém mniej, że ani dla ogólnej czynności Kole, ani dla szczególnej sprawy nie są kompletne.

Szanownym moim wyborcom nie omieszkam w stosownym czasie zdać rachunku z mojej czynności, przyczem sprawę osobistą, o ile dobro sprawy publicznej pozwoli, będę się starał wyjaśnić.

Gazeta Toruńska ze swej strony dodaje, że rzeczywiście powtórzone przez nas a wydrukowane w sobotniej Gazecie wyciągi z protokołów Kole polskiego nie były do druku przeznaczone i przez pomyłkę tylko w łamy Gazety się dostały.

Dokumenty te znane są czytelnikom naszym i przemawiają wszystkie na korzyść posła toruńsko-chelmińskiego. Mają one być nie kompletne — i nie tłumaczyć rzeczy dostatecznie — a brankie w nich widocznie wyciągu z protokołu tego posiedzenia, na którym większość oświadczyła, iż „tak obszerne ogłoszenie wypadków w Kole zaszkodziłoby z karnością, przestrzegającą przez Kole.“

Dnia 6 maja Kole na posiedzeniu drugim oświadcza, że poseł Szczaniecki działał w najuczciwiejszej zgodzie z Kolem i konstytuje, że „nieobecni posłowie sami sobie winni, jeżeli nie biorąc udziału w obradach, zostali bez wpływu na nie“ — i prosi posła Szczanieckiego, aby zatrzymał urząd sekretarza Kole i zastępcy w komisji parlamentarnej. — Na zapytanie zaś szan. posła, czy z tego załatwienia sprawy może zrobić osobisty użytek; odebrał p. Szczaniecki potakującą odpowiedź.

Tak brzmi wyciąg z protokołu posiedzenia z dnia 6 maja. Posel Szczaniecki zaczepiony w sposób nieby-

wały w prasie polskiej przez jedno z pism poznańskich, w którym notorycznie współpracownikiem jest kolega p. Szczanieckiego od dwóch lat nie biorący udziału w pracach Kole polskiego, i pezbawiający niechętnością swoją toż Kole swęj światłej rady i długoletniego doświadczenia — korzystając z upoważnienia Kole wystąpił z obroną swego postępowania. Gdy pierwsze jego oświadczenie nie zadowoliło swego pisma, lecz zdwoiło jego indagacyjną gorliwość — poseł Szczaniecki wystąpił z drugim piśmie, wytuszując szczegółowe cały przebieg rzeczy.

Wówczas już wypowiedzieliśmy zdanie, że uważalibyśmy to za ubliżenie Kole, gdyby w ten sposób tłumaczyć się miało w obec dziennikarskich zaczepek odsłaniając przed wyborcami interną swoje i sadziliśmy, że nawet jako osobista sprawę niepotrzebnie poseł toruńsko-chelmiński zajście w Kole tak obszernie opisuje. Następnym tego było, że niepowściągliwe w swych indagacjach pismo poróżniło z Kolem posła, który dotąd materialnie zostawał w najuczciwiejszej zgodzie ze swymi kolegami, które to poróżnienie nastąpiło z formalnych czysto powodów.

Całe to zajście smutne robi wrażenie raz jako przykład przekroczenia właściwej sfery działania ze strony prasy, powtórza jako zbyt pochopne odpowiadanie na zaczepki tak niewłaściwe, jakimi poseł żaden dołknitym czuje się nie powinien. Zaczęło to pismo w ten sam sposób prezesa Kole polskiego, posła Magdzińskiego, zamieszając z powodu jego referatu o politycy rabina z Sigmangen korespondencye, uwilaszczające godności posła; zaczęło szanownego posła msgra Stabiewskiego w sprawie szkolnej, w której całe społeczeństwo nasze postawi wrzesnińskiemu czuje się zobowiązanym; zaczęło szanownego posła Kantaka — zaczęło całe Kole, zarzucając niekłanianie się rządowi, a jednak ani posłowi Magdziński, ks. dr. Stabiewski i Kantak, ani Kole na te zaczepki nie odpowiadało, wcale ich nie uwzględniając.

Oto najlepszy sposób na tego rodzaju krzykliwe mieszanie się do wewnętrznych spraw Kole, zapobiegający takim następstwom, do jankich miastety doprowadzono w sprawie ostatniej.

Trinipum parlamentarne kończy się w lipcu, i dla samej agitacyi wyborczej złozenie mandatu posła toruńsko-chelmińskiego nie oznacza za sobą złych skutków. Okręg toruńsko-chelmiński obywateli dopiero świeżo Niemcom — i gdyby wybór ponowny musiał być nastąpić w połowie kadencyi i wypadł był niepomysłnie dla nas — na kogo spadłby wina za utratę jednego polskiego głosu w parlamencie? Niezawodnie na tych, co krzykactwem swoim rzecz do takich doprowadzili ostateczności — ale też i bez winy nie byłoby i cę, co niepotrzebnie odpowiadali na polityczne indagacye, które najwłaściwsza było pominąć milczeniem.

## Poufne zebranie.

Jeżeli w ogóle u członków spółki pożyczkowej panuje ten sam duch pojednawczości i umiarkowania, jakiego się odznaczało wczorajsze poufne zebranie kilkudziesięciu członków tej spółki, — to przekonani być możemy, że dzisiejsze walne zebranie, jakie się odbyć ma o godzinie 7½ na sali hotelu saskiego, przyniesie wreszcie uspokojenie i zgodę, tak niezbędną w instytucyi, opartej na zobopólnem zaufaniu Rady nadzorczej z członkami.

Zebranie zwołane zostało z inicjatywy komitetu związku spółek zarobkowych i odbyło się pod przewodnictwem sędziego Lyskowskiego. Jako ogólną zasadę tego poufnego zebrania, na które przybyło około 50 członków, nie mającego wreszta żadnej egzekutywy, przyjęło tę myśl, że zebranie może jedynie uchwalić rezolucyą, będącą wyrazem mniejszej lub większej jedynomysłności bezstronnych członków spółki pożyczkowej, nie krytykując atoli, ani też nie sądząc dotychczasowego działania jednej lub drugiej strony rozdwojonej Rady nadzorczej.

W tej myśli zagaił przewodniczący posiedzenie skonstatowaniem faktu, że w Radzie nadzorczej istnieje scysya, oddziałująca bardzo niekorzystnie na dobro Towarzystwa — i oświadczeniem, że ludzie dobrze woli mieli obowiązek poczynić kroki, aby szzerzeniu się złego zapobiedz. Ponieważ nie uczynił ku temu potrzebnych kroków żaden z członków Towarzystwa, przeto komitet związku spółek zarobkowych uważał za rzecz potrzebną podjąć w tej sprawie inicjatywę i wzywać obecnych, aby zapatrywaniu swoje wyłuszczyli.

Najważniejszym było przemówienie posła Kantaka, który w przydłuższej przemowie, tchnącej duchem pojednania, wypowiedział, że ani jedna, ani druga strona, licząc w gronie swoim ludzi posiadających ogólny szacunek i zaszczyconych zaufaniem członków Towarzystwa, nie zasługuje na potępienie, gdyż jedna i druga działała według swego przekonania w interesie spółki. Ponieważ jedna połowa Rady wystąpiła, druga zaś znajduje się w urzędzie i na jutrzejszym walnym zebraniu proponuje uzupełnienie Rady, przeto położenie jest bardzo trudne. Niewybranie tych, którzy wystąpili, byłoby z góry wydaniam na nich wyroku; wybranie ich byłoby niejako potępieniem tych, którzy w Radzie pozostali. Mocwa proponuje dla tego wyrażenie w rezolucyi do pozostałych w Radzie nadzorczej prośby, ażeby w imię dobra Towarzystwa i czei także złożyli mandat i ułatwili w ten

sposób członkom wyjście z dylematu, z którego dzisiaj wyjść niepodobna.

Po dłuższej dyskusji przeszła prawie jednomyślnie rezolucja tej treści, aby pp. sędzia Łyskowski, Bol. Leitgeber i Rechter w imieniu zebranych członków Towarzystwa, uprosili pozostałych członków Rady nadzorczej, aby dla dobra spółki i oni także mandaty swe złożyli.

Gdyby panowie ci na tę propozycję się zgodzili, wtenczas dalszy przebieg sprawy przedstawiałby się w ten sposób, że na najbliższym walnym zebraniu urzędująca polowa Rady nadzorczej zawiadomiłaby członków, iż na dzień ten a ten zwoła ponowne walne zebranie, na którego porządku dziennym postawi wybór nie 6, ale wszystkich 12 członków Rady nadzorczej, i że podając się do dymisji aż do onego ponownego wyboru w myśl statutów, według których bez Rady nadzorczej nie ma spółki, — funkcje swoje sprawować będzie.

Powtarzamy, że cały przebieg zebrania świadczył o usposobieniu wielce pojedynczym i zgodnym, — a usposobienie to stwierdziła też ostatnia uchwała zebrania. — Oto na wniosek jednego z członków uchwalono, iżby w razie nieuwzględnienia przez Radę nadzorczą propozycji zebrania, wszyscy członkowie starali się na dzisiejszym walnym zebraniu o godne i zgodne zatwierdzenie porządku dziennego i aby wszelkimi siłami starali się zapobiedz wprowadzaniu przed forum publiczne osobistych kwestii. Wyrażono też ubolewanie, że ta część członków Rady, która z niej wystąpiła, drukowanym listem osobiste sprawy przed publiczne forum wytoczyła.

Co bądź nastąpi: czy Rada nadzorcza uwzględni wyrażone wczoraj zdanie, czy też członkom już dzisiaj przyjdzie Radę nadzorczą uzupełnić, żyjemy to silne przekonanie, że sprawa wynikłych w Radzie nadzorczej nieporozumień ku ogólnemu zadowoleniu i wspólnemu dobru załatwioną zostanie.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 28 maja.

(—) Mimo najlepszą chęć pisywania podług pełnego programu, cisnie mi się pod pióro to, co najbardziej niepokoi co najbardziej boli; całe też ruszowanie systematyczności i ładu w korespondencji upada pod tym naciskiem. Przedmiotem żywo nas tu wszystkich obchodzącym są jeszcze ciągle wypadki na Rusi, owa heca na żydów, będąca podług opinii ludzi zamieszkałych na Rusi, świeżo ztamtąd przybywających, tylko prologiem, jeżeli nie koniecznością, czegożby się obawiać trzeba, to tego, co przez partję ruchu, czyli inenimi słowy przez nihilistów niewątpliwie zamierzonym zostało. Przewodnikami, organizatorami i podżegaczami ruchu są wszędzie robotnicy wielkoruscy, tak zwani przez miejscową ludność na Rusi kacapi, w większej liczbie tego roku sprowadzeni, niż innych lat, sprowadzeni jako potrzebna do nihilistowskich zamiatów a tak harmonijnie się tu łącząca siła pięści przy braku wszelkich zasad i moralnego ustroju. Lecz obok tego dzielnego mołochu rzeczywistymi przewodnikami zamieszek są osobistości z wyższej klasy, najczęście w stroju włóścian występujące, to jest w owej czerwonej koszuli, dziwnym zbiegiem rzeczy tak podobnej do bluzy Garibaldi'ego. W wielu miejscowościach widziano tych przewodników ruchu nieprzebranych, dotychczas wszakże żaden nie wpadł w ręce władzy. To są rycerze z Elizabetgradu, Kijowa, Berdiańska, Aleksandrowska, Mikolajewa, Konotop, Orzechowa, Odessy, Smiły, Zmierynki, Woloczysk, Wamicy i tylu innych miejscowości.

Obok innych smutnych wniosków, jakie wobec tych wypadków nam na myśl przychodzi, nie możemy tu pominąć następujących:

Rząd, który po niesłychanych w dziejach katastrofach zebrał ostatki swojej siły i zapowiedział w manifestie, że władza cara zostanie nadal absolutną, a w okólniku Ignatiewa zwiastował nową erę, to jest pokierowanie rewolucyjnego żywiołu i przeprowadzenie prawdy i sprawiedliwości w instytucjach, rząd ten — mówię — nie dał dowodów, że ma dosyć sił nagromadzonych; staje się też igraszką żywiołów, z którymi na zabój walczyć mu potrzeba. Liczył na bat, na bagnety, na pieniądze, a gdy skuteczność tych środków w niektórych miejscach go zawiada, nie przyszedł jeszcze do uznania, że zbratanie się z ideami panslawizmu, jakieś mrzonki cywilizacji Wschodu, nienawiści ku Zachodowi, nienawiści ku Kościołowi katolickiemu odejmuje mu najżywniejszą siłę, bo siłę moralną.

Widzieliśmy, że generał-gubernator Drenteln znacznych sił wojskowych, jakie miał w czasie zaburzenia

w Kijowie, nie mógł użyć i sprowadzić dopiero musiał pułki, na których wierność liczył. W małej miejscinie Smile batalion piechoty, konsystujący tam, nie opanował ruchu i dopiero posiłki sprowadzone koleją lud uspokoiły i to wówczas, gdy z małemi wyjątkami cała ludność żydowska została zrabowana i domy ich zniszczone. Dodać tu jeszcze wypadka rzecz niepojętą a jednakże prawdziwą. Miejscowe wyższe władze rządowe na żądanie wysyłają do rozmaitych miejscowości wojsko dla opieki żydów i strzeżenia porządku, ale tak wysyłka, jak i utrzymanie tego wojska dzieje się na koszt strony żądającej opieki — a zatem żydów, i tak Berdyczew musi opłacać dziennie 6000 r. na utrzymanie wojska. Przypuszczając należy, że władze w Petersburgu nie wiedzą o tym monstrualnym rozporządzeniu, ażeby obywateli kraju, poddani cara, potrzebowali za straż swych majątków i życia opłacać rządowi, ażeby rząd siłę swoją zbrojną wynajmował.

Druga smutna uwaga, jaką z obecnych wypadków wyprowadzić można, jest ta, że lud rusijski złożył dowód, że nie ma dotychczas wyrobionej samodzielności charakteru i przekonania, a wiara u niego jest chwytliwa, zasad moralności nie ma wcale, co naturalną jest rzeczą, gdyż zwróćmy na to uwagę, że to już jest trzecia generacja po oderwaniu od Kościoła. Na polskiej Rusi nie dzieje się też lepiej, jak za Dniepre. Tak jak dawniej, tak i teraz daje się zawsze lud ten powodować wpływem obcym. Z Rosyanami nie sympatyzuje, nawet ich nie cierpi, instyktownie, że tak rzekę, czuje, że ich Wielkorus sprządał zawsze i sprządał na manowce zgnębne, a zgnębne pod wszelkim względem: politycznym, narodowościowym, duchowym, umysłowym, a jednak jakże łatwo podaje on ucho podszeptom Wielkorusów. Prawda, że w obecnym wypadku, jeżeli rola odgrywana przez Wielkorusów była niszczeniem dla niszczenia, nie dla rabunku, to lud rusijski pociągnięty został w pierwszej chwili lekkomyślnością, a prowadził rzecz następującą tylko dla przywłaszczenia sobie rzeczy na bruk wyrzuconych. Jest to wprawdzie słabe, niedostateczne, ale w każdym razie jakieś uniewinnienie, lub złagodzenie winy. Zbiegali się włóścianie z sąsiedztwa i na wozy ładowali wyrzucone ze sklepów i mieszkań żydowskich towary. Nie można ich stawiać pod piekielnym zarzutem nihilizmu, chociaż przywłaszczanie samowładne cudzej własności na drodze porzuceni, przy wiadomości, kto jest właścicielem, wychodzi także z czartowskiej kuzni. Charakterystycznym jest jeden wypadek: Gdy nazajutrz, po pohlance w Zmierynce, gdzie 40 domów żydowskich, to jest tyle, ile ich tam było, zniszczono i rozebrano, przyszedł do sąsiedniej wsi rozkaz od rządu ścigania i pochwycenia 10 podżegaczy Wielkorusów, wynoszących się do innej miejscowości, ażeby tam znowu rozpocząć hecę. Włóścianie wypełnili rozkaz, doścignęli tę drużynę i związanych oddali do sądu. Gdy ich jeden z honorowych sędziów, obywatel ziemski, Polak, interpelował za to, że oni jednego dnia rabowali żydów, a drugiego dnia ścigali tych, którzy rozpoczęli rabunek, odpowiedzieli: „My zabaliliśmy rzeczy, które się marnowały w blocie, dziś wybieraliśmy rozkaz rządu — ale to nie nie szkodzi, bo my dzisiaj żony nasze z wozami wysłali do Zmierynki, aby resztę rzeczy pozbięraly.“ Ta naiwność jest za bardzo śmieszna, by warto smutnie prząść wywody co do moralnego ustroju tego ludu.

Po przejściu turzy żydowskiej po nad naszymi głowami, publiczność warszawska zajmuje się teraz myślą zabezpieczenia rzemieślników od wyzyskiwania przez lichwiarzy. Nieczym przymilić się nie można bardziej Warszawie, jak projektem organizacji nowej jakiej instytucji, zwłaszcza, jeżeli jej dany będzie charakter dobra ogólnego. Odwoływania się do ofiar na cele publiczne nigdy nie są daremne, znajdują się zawsze ochoczy współdziałacze. To też odesłano tydzień temu napisana przez literata Bolesława Prusa (Głowackiego) pod hasłem „dla dobrej sprawy“, popartą została w sposób zadziwiający.

Gdy obok konkurencji wywołanej przez napływ rzemieślników Niemców, stagnująca w handlu z Rosyą wywołana tamtejszymi wypadkami, zmusza wiele z zakładów naszych do rozpuszczenia robotników lub przynajmniej do ścieśnienia zakresu działania i zarobek staje się coraz trudniejszym, los rzemieślników naszych budzić zaczyna słuszne pewne obawy. Obowiązkiem jest zatem światlejszego grona społeczeństwa przychodzić w pomoc tym coraz liczniejszym, uczciwym, energicznym, dobrej woli i zdolności pełnym, ale młodym jeszcze zastępem pracowników i przychodzić w pomoc w sposób właściwy, to jest pośredni. Publiczność nasza zaslaniając energicznie plemię żydowskie od samo-

przeciwie wiary tej nie podkują wszystkie wpływy w szkole i za szkołą? Czyż religii wogóle nie podano w poniewierkę? Zkądżeby się teraz raptem miało wziąć uszanowanie dla niej i dla jej przepisów? A powtórze: Czyż przypisanie obywatelskiego znaczenia takim malcom nie podnieśli ich w większą jeszcze zarozumiałą i pychę, a ztąd nie zwiększy jeszcze niekarności i chęci wyłamania się z pod wszelkiej władzy? Przysięga zresztą małegołutnich żadnej wagi, żadnej prawnej wartości mieć nie może — małełetni uczyć się, słuchać a nie przysięgać powinni. — Rozporządzenie to zatem w zasadzie swęj wadliwe i nielogiczne, niezawodnie więcej szkody niż pożytku przyniesie i chyba tylko przez obranych z rozsądku w dobrej wierze i dobrej intencji, lub przez skrytych anarchistów najgorszej wiary i najgorszych intencji, na jakich w sporach rządowych jak się zdaje nie zbywa, mogło być doradzone. Zamiast kazać składać przysięgę wierności dzieciakom, lepiej byłoby pomyśleć o zarządzeniu zlewu u samego źródła, to jest o oddaniu szkół tak elementarnych jak i gimnazjalnych pod troskliwą opiekę tych, którzy najbardziej są interesowani w tym, by synowie ich z innymi nie psuli się i nie ginęli na duszy i ciele. Oddalono ze szkoły wpływy najlepsze i najpewniejsze dające rokowanie, z obawy niebezpieczeństw urojonych... a truźciznie dano krzewić się bezkarnie! — Włosy na głowie dębem stają na myśl, że i nasza biedna młodzież po szkołach i zakładach rządowych narażona jest na przesiąknięcie chęcią nie chcąc taką zarazą i wycuć się ze wszelkiej czci i wiary!

A teraz zachodzi bardzo naturalne w naszym położeniu pytanie: Czego my Polacy i katolicy po tej nagłej i niespodziewanej zmianie spodziewać się możemy? Czy wróca teraz nasi wygnańcy, nasi Biskupi, nasi kapłani? Czy będzie jaki manifest z łaskami dla pocziwanych ludzi? Czy układy z Rzymem pożądanym teraz wezmą obrót? Czy daną nam będzie swoboda religijna? Czy wrócy nam zostanie choć w części skarb mowy nasz? Czy ukaz z 10 grudnia nareszcie, nareszcie zniesionym będzie? Czy wogóle wstąpienie na tron

woli mołochu, nie jest wcale zaślepioną co do zgnębnej działalności żydów na polu wyzyskiwania każdego, który się zachwieje, który jakiegokolwiek potrzebuje pomocy. Otóż to nigdzie nie jest tak widoczne, jak w stósunkach lichwiarzy z rzemieślnikiem. Rzemieślnik nasz niestety, którego zarobki są bardzo znaczne, bo stósunkowo dużo wyższe od zagranicznych, wydatki swoje zastósowywa do zarobków w tym sensie, że spożywa wszystko, co zarabia. O oszczędności na czarną godzinę nie myśli. Raz urzędzone życie na pewną skalę, staje się konieczną potrzebą; przy najmniejszym zatem zachwianiu się jego stósunków, przy najmniejszej zmianie cyfry tygodniowo zarabianej, czy to skutkiem choroby, czy nieszczęścia, czy chwilowego braku zarobku czyli też zniżenia płacy, budżet swój tygodniowy wypełnia pożyczką u żyda zawsze w pogotowiu stojącego. Nie bierzmy tego za złe rzemieślnikowi, wszakże budżety państw według mody XIX wieku zapewniają także niedobry pożyczkami, a dopóki nie wprowadzimy go na trop oszczędności i nie odwrócimy od tak zgnębnego wpływu towarzystw i hulanki w knajpach, ogródkach, bawaryach, zaslaniamy go przynajmniej od wyzyskiwania przez lichwiarzy. Pan Bolesław Prus w rozwiniciu tego celu, który określił w artykule noszącym cechy prostoty, prawdy i praktyczności, proponuje założenie kasy pożyczkowej dla rzemieślników i wyzwa publiczność do składek — wzywa w sposób tak pewny siebie, tak pewny skutku, że nie mógł nie zwrócić uwagi. Zupełnie właściwą drogą poszedł pan Bolesław Prus, każdem w Polsce majątkiem swych współbraci dysponować może, jeżeli wskaże cel szlachetny, cel publicznego dobra. To też posypali się składki, w ciągu 5 dni złożono 6000 rubli, a każdemu z nas wiadomo, że składki płynące będą dopoty, dopóki instytucja powołana do życia nie będzie zaopatrzona dostatecznie. Zformował się też zaraz komitet złożony z ludzi na zaufanie zasługujących, dla zredagowania statutu i regulaminu. Przeciążąc korespondencji mojej szczegółami tego, co postanowionem zostało nie będę, bo rzecz mogłaby być dla Wielkopolań tak mało czerpiących dotychczas wiadomości ze źródła życia naszego, niezrozumiałą. Nie mogę pominąć tu wszakże jednego objawu zasługującego na uwagę. Żydy nasi to jest żydzi miasta Warszawy, śledzący obecnie więcej niż kiedykolwiek za objawami opinii publicznej ich się dotyczącami. Zrozumieli od razu, że po tem co zaszło, to jest po tak silnym zasłonięciu ich mienia i ich osób przez publiczność polską, nie należy im być obojętnymi. Na pierwszy wyraz życia, jaki po zaszytych okolicznościach się objawił, który aczkolwiek mocno ich inkryminujący — bo występujący przeciw lichwiarzom, zasługiwał na uznanie, wystąpił tłumnie i zeskładkami na rzecz kasy pożyczkowej dla rzemieślników. Fundusze dotychczas złożone są w znacznej części funduszami żydowskimi i komitet, który w celu ułożenia statutu się zebrał, nie mógł nie zaprosić do swego grona jednego z nich, w uznaniu dobrej woli i obywatelskich uczuć.

Jakżeby pragnął, by waszym poznańskim żydom, którzy dotychczas tak zaciekłe w obozie liberałów niemieckich występują przeciw zwiolowi polskiemu, rozwarły się oczy; by przejrżeli i uznali, gdzie leży ich rzeczywisty interes, czy w obozie liberałów, socjalistów, nihilistów w obozie niemieckim i rosyjskim, czy w obozie polskim. Ciekawem jest także, że gdy ktoś wyraził się nierozważnie: dajcie na rzemieślników ze strachu — posypały się od trzech dni składki żydów na pomnik Mickiewicza w Krakowie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 30 maja. Z parlamentu. Na dzisiejszym posiedzeniu obradowała Izba nad dwiema nowelami do taryfy celnój, wedle których ma być zaprowadzone cło od winogron w wysokości 15 m., na mąkę zaś zamiast dotychczasowych 2 m., ma być cło podniesione do 3 marek. W końcu domaga się projekt zwiększenia cła od towarów wełnianych od 135 do 220 marek. Można było przewidzieć, że pierwsze czytanie tego projektu da posłom z lewicy pożądaną sposobność do różnych wycieceć przeciw dotychczasowej polityce celnój ks. Bismarcka. Dyskusja rozpoczęła się przemówieniem posła Bambergera, który należy do t. z. secesjonistów. Mówca przypominał słowa, wyrzeczone przed wielu laty przez posła Bismarcka-Schoenhausen (obecnego kanclerza): „Zwolenniacy cel opiekuńczych żyją naszym (rolnictwa) tłuszcem“ stara się uodowodnić, iż polityka celna z roku 1879 zupełnie zrobiła fiasco. Już po dwóch latach trzeba było tu i owdzie

w tak smutnych i ciężkich okolicznościach usposobi nowego cara do jakiegokolwiek łaskawości? a choćby i tak było, czy dadzą mu czas wykonać jakiegokolwiek zamiary? Odpowiedz na te wszystkie znaki zapytania przyszłość kryje w swém łonie. Rachować jednak na to, że ta odpowiedź wypadnie pomyślnie dla nas, nie radzę nikomu. Bardzo świeże próby i usiłowania, mianowicie co do zniesienia ukazu z 10 grudnia, do żadnego skutku nie doprowadziły. Czy zaś spór wyszedł od samejże najwyższej woli zabitego cara, czy od silnej party tronu jego otaczającej, a zawsze jeszcze przetrętej nienawiścią ku nam, z pewnością dziś powiedzieć trudno. Ze przyjaciół w kole ministrów i doradców monarchy, nie mamy, to niezawodna. Wprawdzie nie o przysięż ich nam chodzi, tylko o sprawliwłość — ale i na tę rachować nie możemy. Nawet ci, co to niby na słabeńkich i sprawliwych pozają, w gruncie chętnymi są tylko lisami. To ich charakter narodowy, tak sprzecznym z charakterem naszym, że będzie stanowił zawsze między nami nieczem nie zapelniony rozdział. Jeśli był dotąd jaki człowiek pocziwy w otoczeniu cara, to choćby zresztą najlepiej był przezeń widziany, nie miał nigdy najmniejszego wpływu. Nie nam dziś jeszcze nie zapowiada, by się odtąd zaczęło dźiać na odwrót. Dotychczasowe zaś doświadczenie dostatecznie nauczyło nas było powinno, że zmiany nie zwykły nam wychodzić na dobre.

Kiedy dwadzieścia sześć lat temu, podczas wojny krymskiej, runął nagle wó kolos, co się zwał Mikolajem I, wszyscyśmy się oddali niepomiernie zwodniczym nadziejom. Pamiętam jak dziś, bawiliśmy podówczas na Litwie, w gościu i już nie istniejącym domu serdecznej naszej przyjaciółki. Jakis pułk piechoty gwardyjskiej po wsiach do koła był rozkwaterowany. Oficerowie bywali w tym domu, zawsze grzecznie przez uprzejmą gospodynię przyjmowani. Nie nie zdawało się zapowiadać bliźkiej katastrofy. Wtém, pewnego ranka, do pokoju pani o niezwykłej godzinie puka rządcza.

— Kto tam?  
— Ja, Sankiewicz.

zreformować taryfę: rząd zamiast przyznać się do grzechu, że wielki błąd popełniono, kroczy dalej na fałszywych torach i jako obecnie przedłożone projekta okazują, dąży ustawicznie do zaprowadzenia zupełnego systemu prohibicyjnego. Argumenta, ktorami kanclerz w liście z grudnia 1878 r. zalecał narodowi cło ochronne, dziś ustąpiły gdzieś na drugi plan, jak o tem świadczy traktat handlowy, zawarty z Austro-Węgrami. Rząd przedkładając nam projekt, który stoi na porządku dziennym, przyznał tem samem, iż w dwóch ważnych artykułach popełnił błąd: w roku następnym zarzucony będzie rząd niezliczonymi petycyjami, które nadsyłać będą osoby interesowane — wtenczas też nie będzie mógł rząd upierać się przy owej „niezmienniej“ taryfie.

Posel Kardoff występuje przeciw wywodom p. Bambergera. Projekt niniejszy, rzekł mówca, ma tylko na celu zaprowadzenie poprawek w taryfie: że takie poprawki są nieraz konieczne, wspominał o tem rząd, kiedy obradowaliśmy nad unormowaniem taryfy. Pan Bamberger udaje, że jest za niezmienną taryfą: gdyby tylko rząd zniżył taryfę, z pewnością zyskałby na to przyzwolenie p. Bambergera. Jest to niespożyty zasługa ks. kanclerza, iż oparty na doświadczeniu nie dał się powstrzymać teorią od reformy celnój. Przechodząc do szczegółów oświadcza mówca, że zwiększenie cła od maki jest tylko konsekwencją podwyższenia cła na żyto z 25 na 50 fen od centnara, gdyż z powodu dotychczasowej normy ocenia import fabrykatu z zboża jest tańszy, niż import samego żyta. Agitacye w celu zniżenia cła na zboże nie powiedzą się: nie będzie też miało odpowiedniego skutku hasło, które lewica z powodu zbliżających się wyborów wypisała na swęj chorągwi: „przez z nową polityką ekonomiczną“

Posel Benda oświadcza, iż frakcja narodowo-liberalna zgadza się w zasadzie na cło od winogron, że jednak cło to mające wynosić 15 m. zbyt jest wyszrubowane. Cel na mąkę i od sukna nie mogą natomiast przyjąć narodowo-liberali. Jeśli rząd chce dopomóc przemysłowi mlynarskiemu, winien zmniejszyć cło na zboże. Wniosku jednak w tym kierunku nie stawia chwilowo frakcja narodowo-liberalna. — Posel Mirbach sędzi, że ks. Bismarck przez swe wyrzeczenie z r. 1849. przytoczone przez posła Bambergera, chciał prawdopodobnie potępić jednostronne cło ochronne. Mówca wyraża kanclerzowi podziękowanie za to, iż zawierając z Austryją traktat handlowy, nie przyznał jej wielkich koncesyi. W dalszym ciągu swych wywodów stawia w obronie polityki celnój kanclerza. Główne cło na rolnictwo nałożone popierają robotników.

Postępowiec Ludwik Loewe (z Berlina) skarży się na wysokie cło nałożone na przędzę i w czarnych barwach przedstawia smutne położenie tkaczy w Glauchau-Meerane.

W imieniu centrum zabrał głos poseł Schorlemer z Alst: Ja i moi przyjaciele polityczni — rzekł mówca — będziemy głosowali za przedłożonym projektem. Posel Richter polecił dzisiaj swym kolegom Bambergerowi i Loewemu mówić na temat: „o ubogim człowieku“, o czym on zwykle dotąd przemawiał. Ja z meji strony stawiam także w obronie ubożego rolnika. Posła Bende, który się domaga zniżenia cła za pytuje, czy on i jego przyjaciele są wolno-handlarzami, czy zwolennikami cel ochronnych? Co się tyczy winogron, to można na nie wysokie nałożyć cło, bo winogrona spożywają bogaci smakosze. Gdyby zaprowadzenie cel ochronnych było fałszywym krokiem, cały kraj musiałby stanąć po stronie p. Bambergera: to jednak dotąd nie nastąpiło. Pan Bamberger mniej, niż zwykle rozwinął dzisiaj humoru. Pan Bamberger zaklął Izbę, by nie „ubóstwiała“ kanclerza: i ja jestem przeciwnikiem wszelkiego byzantyzmu i potępiam to, co tu w tych dniach ku wywyższeniu ks. Bismarcka wypowiedział poseł Mosle: przypominam jednak panom zasiadającym na lewicy, że i wy przez długie lata ubóstwialiście kanclerza. Jeśli mąka ma być importowana bez oclenia, natenczas cło na zboże są tylko iluzoryczne. Ciałe słyszmy tutaj skargi, że chleb podrożał i że „ubogi człowiek“ głód cierpi: przypominam p. Bambergerowi, że może mu się to przydarzyć, co owemu pastuchowi, który w kłamiwym sposób często wołał: wilk! wilk! a kiedy wilk rzeczywiście się ukazał, nikt nie chciał wierzyć krzykom pastucha. Pan Loewe twierdzi, że na pewnym miejscu drożyzna zwiększyła się o 10 procent; zdaje mi się, iż jest wiele w tém przesady: czy w Berlinie po zniesieniu podatku od maki i od rzeki staniały artykuły żywności?

(tak jest! na lewicy.)

P. Richter zarzucił mi na zebraniu w Dortmundzie, iż

— Co się stało?  
— Kazał nam dać pięć furmanek pod żołdatów, ktorých spieszenie transportować trzeba do Świecjan na przysięgę.  
— Na jaką przysięgę?  
— Cesarz umarł.  
— Daj dziesięć! woła skwapliwie głos pani z po za parawanu.  
Ach!... i na cóż się to zdało? Wszakże wiemy wszyscy, jakieś słowa wkrótce potem w Warszawie usłyszeli i jakie czyny później te słowa stwierdziły! Pomimo to pierwsze zlanie zimną wodą, jednak pocziwe Wilno w istnym szale spodziewania się bądź co bądź wysadziło się na świetne i serdeczne przyjęcie, rojąc sobie Bóg wie jak błogie skutki po tej bytności cara w swych murach. Istotnie sama już zapowiedź przybycia jego do Wilna, przyjęcie, bale itd. były nowością, domniemaniem zapomnienia dawnych uraz, zatem u nas już zaraz upamiętnieniem do najsmielszych nadziei. Nie jeden w duchu wskrzesił uniwersytet i wiele innych instytucyi. Ale przy zwiedzaniu muzeum, gdy dyrektor i założyciel jego, Eustachy Tyszkiewicz, podał carowi do obejrzenia jako jedne z najcenniejszych tu przechowywanych pamiątek, pióro, ktorém Stefan Batory podpisał akt fundacji wileńskiego uniwersytetu, car nie umiał i nie chciał wspaniałomyślnie skorzystać z tak pięknej sposobności, nie zdobył się na to, czémby był mógł podbić sobie serca i zjednać wdzięczność niespożytego całego kraju — uniwersytetu nam nie przywrócił piórem Batorego. I na pociechę po tym zawodzie pozostał tylko jeden frazes polski, łaskawie przy wieczery balowej do sąsiadki za stołem z kieliszkiem w ręku wyrzeczony:

— To wino węgierskie wyborne!

Wogóle na wszystko, co się dzieje wbrew naszej woli i naszemu oczekiwaniu, powinniśmy sobie zawsze mówić: może tak lepiej! A nawet powinniśmy być z gruntu przekonani, że tak jak się staje, gdy się to dzieje nie z naszej winy, zawsze dla nas lepiej być musi i w ślad za tém przekonaniem starać się wynaleść tę

## Listy z za Dźwiny.

IV.

Niepodobna nam nie wdrygnąć się przykrém uczuciem na wspomnienie sprawców zamachu petersburgskiego, niepodobna nie przerazić się niesłychanem rozgłoszeniem tego strasliwego spisku, istniejącego głównie wśród młodzieży zrodzonej, wzrosłej, wychowanej już za panowania cara oswobodziciela i reformatora, na którego życie właśnie bądź co bądź się sprysnęła! — I oto może jeden z najcięższych zarzutów, jaki sami Rosyianie panowaniu i rządowi Aleksandra II zrobić mogą. Jaką rządę te młodzieże sobie wychowały, taką ją mają i taką mieć będą jeszcze długo rządy następujące zamordowanego cara! Żle rozumiana i źle dana swoboda, oswobodziła też i od uszanowania wszelkiej władzy, nie tylko ludzkiej ale i boskiej. Czy zamach ten i dopięcie pierwszego celu, jaki zamierzał, jest ostatniem słowem tego spisku? wątpię o tem można. Bóg jeden wie tylko, co przyszłość tu jeszcze gotuje. Zastanawiać nas już i to powinno, że sami Rosyianie na ogół dość obojętnymi się okazują na ten strasliwy wypadek. Ziemiaki Bóg stracił już dla nich swoją aureolę. Oswoił się z zamachami. Liberalizm dzisiejszy po dawnym knucie wyziębił w nich wszelkie szlachetniejsze poczucie — wyziębił nie tylko łuczucia wiary ale i prawdziwego patriotyzmu. Nie dziw! Nihilizm jak socjalizm et comp. jest kosmopolitą!

Wątpię można, czy zlewu z tej strony zdała zaradzić dziwnie co najmniej rozporządzenie obowiązujące dziś do złożenia przysięgi wierności nowemu carowi nawet dzieci, zaczawszy od lat 12 — bo napród: cóż może zpowzedniała, czeza formułka przeciw jadowi systematycznie wszczonemu w uczące się pokolenie? Wobec tego jadu jakież znaczenie mieć może taka nakazana przysięga? Któż tę młodź uczył szanować co jest święte, co z wiary, co z religii płynie? Czyż



Kalendarz. Jutro w środę dnia 1 czerwca, św. Nikodemus m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długosć dnia 16 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1794 Poselstwa zagraniczne rządu najwyższą. — 1809 Ucieczka Austriaków.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Wędrowni wyszedł numer 229 i zawiera: Dwie siostry, nowela Heilberga, a duńskiego przełożył A. Ch. (d. c.) — Z nad brzegów morza północnego, przez Henryka Müldnera (d. c.) — Przez mielizny Panama, napisał A. Réclus, z francuskiego przełożył W. K. Zielński (z 3 drzewor. dok.) — Atezy-Madan, gimnazjum polskie w Azyi, przez dr. W. J. — Życiorys Weyprachta przez Ln. Dz. — Kronika geograficzna. — Nowości: krajowe i zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki — Korespondencyj od Redakcyi.

Typodruk ilustrowany w numer 282 zawiera: Amor nadchodził (dramat). — Szczepienie osy nad Renem (z drzewor.) — Początek wojny trzydziestoletniej (z drzewor.) — Zapomniany poeta Wacław Potockiego (dok.) — Z bieżącej chwili ruchu naukowego. — Przegląd piśmienniczy. — Barani kożuszek, opowiadanie historyczne przez J. I. Kraszewskiego (d. c.) — Kronika tygodniowa. — Zygmunt Noskowski (z drzewor.). — Zaślubanie brzy (drzewor.). — Marek Aureliusz. — Odezwa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Korespondencyj od redakcyi. — Przegląd sztuk pięknych (dok.) — Rebus. — Próba nad siły, powieść (d. c.)

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Michael z Graefenlein, Ulmtz z żoną z Babmostu, Nowakowski z Inowrocławia, Degórski z Grabowa, Sokolnicki z Pakosławia, Zielonacki z Berlina, Wolnicki z bratem z Dobrojewy, Zelwerowicz z Gwiazdowa, pani Wandelt z Drezna.

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

#### Wełna.

Berlin 30 maja. Im bliżej jarmarków wełnianych i składki tutejsze starych zapasów swoich się pozbywają, tem silniejszym jest też żądanie kupców. W tym tygodniu było tu kilku krajowych fabrykantów, szukających niemieckiej wełny na grzebienie oraz interesując się wełną świeżo strzyżoną. Właściciele wełny, którzyby sobie życzyli sprzedać stare zapasy przed nadejściem nowych, czynią obecnie kupcom znaczne koncesye, z tego powodu też ceny są nieregularne. Na materyje kupiono do Łuzy i Saksonii 400—500 centnarów wełny średniej z rozmaitych owczarni i tyleż świeżo strzyżonej wełny po cenach mniej więcej ostatnich. Na sukna kupiono dla zagranicy około

500 centnarów delikatnej wełny polskiej po 55 tal. z wełny rustykalnej, odpadków zakupiono kilka nieznanych partyi.

Wrocław 30 maja. Pomimo sprawozdań o stabilnym usposobieniu na aukcji londyńskiej i znacznym wyborze pomiędzy wełnami będącymi jeszcze tutaj na składzie, toczyły się interes nadzwyczaj leniwo a w obrocie było w przeciągu 300 do 400 centnarów, które sprzedano o 8 do 12 tal. za centnar niżej cen zeszlortowanych. Ożywienie w interesie kontraktowym na nową wełnę jest mniejsze, aniżeli w innych latach. Ceny na lepsze wełny są o 8 do 12 tal. a nawet niekiedy niższe.

Berlin 30 maja. (Targ na bydło. Targowica centralna). Sprzedano 2725 wołów, 5849 świń 1860 cieląt, 10651 skopów. Interes w wołach był początkowo dość ożywiony, w dalszym ciągu zaś osłabł, w końach szedł zupełnie słabo. Płacono za I gatunek 57—59, za II 50—52, III 43—45, IV 30—35 m. za 100 funtów wagi bitej. Świnie sprzedano za wiele, lecz stosunkowo dosyć jeszcze ich sprzedano; interes szedł słabo, a ceny z trudnością doszły do cen zeszlortowanych. Płacono za najlepsze meklemburskie 53—54, za lepsze świnie krajowe 51 do 52, za gorsze 47—49, za rosyjskie wady dobrotę 45—48 m. za 100 funtów wagi bitej przy 20 pret. tary. Ceny za bakońskie ważyły się pomiędzy 53 a 55 m. przy 40—41 funt. tary. Interes w cielętach był cokolwiek ożywiony, gdyż płacono za najlepszy towar 55, za mniej dobre 46—50 fen. za funt wagi bitej. W sprzedaży skopów osiągnięto dość dobre rezultaty, gdyż zakupiono na rachunek Francji i Anglii kilka większych partyi po cenach lepszych. Płacono za najlepsze jagnięta 55, za dobre skopy 50—52, za pośrednie 40—45 fen. za funt wagi bitej.

Poznań 31 maja 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedzienia 55,20 marek, maj 55,20, czerwiec 55,30, lipiec 55,90, sierpień 56,30, wrzesień —, październik —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 31 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,60. 4% listy rentowe poz. 100,80. 5% powiatowe obg. 105, —. 4% powiatowe obg. 104, —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 72, —. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52, —. Poznański bank prowincjonalny 121, —. 4% pożyczka państwa 102, —. 4 1/2% pruska pożyczka ukolid. 105,50. 3 1/2% oblg. długu państw. 98,60. Marchijsko-poz. 32,10. Marchijsk.-poz. k. z. 5% akc. zakł. 105, —. Starogardzko-poz. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 174, —. Polskie likw. listy 55,50. Rosyjskie bankowe noty 206,50 marek.

Bydgoszcz 30 maja.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszonica niez., jasno-ciemna 200—210 pl. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 170—190 plac. Żyto potw., piękne krajowe 203—208 plac., poślednie 195—200 plac. Jęczmień nom., piękny 40 browarów 155—165 plac., wielki 150—155 plac., drobny 140—150 plac. Owies 155—165 plac. Groch wrzący 185—200, na paszę 170—180. Okowita za 100 litr. a 100% 54,50—55 pl.

Wrocław 30 maja 1881.

Żyto (za 2000 funt.) m. zm., wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziano —, płacono, maj 212,50 żądano, maj-czerwiec 212,50 żd., czerwiec-lipiec 206,50 pl. i żąd., na lipiec-sierpień 188, — płacono, sierpień-wrzesień —, żądano, wrzesień-październik 175, —, żąd., październik-listopad 174, — pl. Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żd., na maj-czerwiec 215 żd. Owies. Wypowiedz. — cent., na maj 149, —, żąd., maj-czerwiec 149, —, żąd., czerwiec-lipiec 149, —, żąd. Rzep. Wyp. — ctr., maj 253 żd., 250 plac. Olej rzepakowy spok., wyp. — cent., w miejscu 52,50 żd., —, plac, maj 52, —, żd., — pl. na maj-czerwiec 51,50 żd., czerwiec-lipiec 51,50 żd., — pl., wrzesień-październik 52,75 żd., — pl., październik-listopad 54, —, żd., listopad-grudzień —, —, żd.

Okowita stałej, wypowiedziano 10,000 litrow, w miejscu — plac, maj 55,60—50 płacono, maj-czerwiec 55,40 plac., czerwiec-lipiec 55,30 pl., lipiec-sierpień 56—56,20 pl. i żąd., sierpień-wrzesień 56,20 plac., —, żąd., na wrzesień-październik 55,60 pl.

Cena wypowiedziana na 31 maja: żyto 216,50 marek, pszenica 215, — m., owies 149, — m., rzep 253 m., olej rzepakowy 52, —, okowita 55,60 m.

Ceny targowe z dnia 30 maja 1881.

Postanowienia deputacji targowej	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		tow. r.	
miejskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała	23 00	22 40	21 30	20 60	19 70	18 70	18 70	18 70
„ żółta	22 00	21 70	20 90	20 40	19 20	18 20	18 20	18 20
Żyto	21 70	21 40	20 90	20 40	19 30	18 70	18 70	18 70
Jęczmień	16 50	16 10	15 30	14 70	14 10	13 20	13 20	13 20
Owies	16 20	15 90	15 30	14 80	14 40	14 10	14 10	14 10
Groch	20 30	19 50	19 10	18 50	18 10	17 10	17 10	17 10

Konieczna do siewu więcej kup., czarna potw. za 50 kilogr. 33—36—40—46 marek; słaba, za 50 kilogr. 35—45—53—60 m. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe niecz. za 50 kilogr. 6,99—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niecz. za 50 kil. 9,41—9,60 m. Żub in. niecz. za 100 kilogr., żółty 11,50—12—12 75 m. niśb. 11,30—12,00 12,50 m.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 30 maja, (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 227—229; na maj-czerwiec płacono 218,—; na czerwiec-lipiec płacono 217,5—218, —; na lipiec-sierpień plac. 216,5—217; na wrzesień-październik plac. 211,5—212,5—212; na październik-listopad pl. —. Wypow. 32,000 cent. Cena wypow. 228,0 marek. Cena przecięciowa — m. Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 195—218 według jakości; na mies. b. plac. 207—205,75—206,75; na maj-czerwiec pl. 205—204,75—205,75; na czerwiec-lipiec pl. 197,25—198,75; na lipiec-sierpień płacono 186—187, —; na wrzesień-październik płacono 176—177,5; na październik-listopad plac. —. Wypowiedziano 34,000 cent. Cena wypowiedziana 206,— marek. Cena przecięciowa — m.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—180 według jakości, —, na miesiąc bieżący pl. 155,5—155,75—155,25; na maj-czerwiec plac. 153,5; na czerwiec-lipiec plac. 153,5; —, —; na lipiec-sierpień nom. 150,00; na wrzesień-październik płacono 147—148 Wypowiedz. 6000. Cena wypowiedziana 155,5. Cena przecięciowa —, — m.

Kukurudzian w miejscu żąd. 139—142 według jakości. Wypow. —, —. Cena wypowiedz. —, —.

Groch za 1000 kilogr. wrzającego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, —, m. w miejscu z beczką plac. —, — m.; na miesiąc bieżący płacono —, —, żąd. —, —; na kwiecień-maj płacono —, —; na maj-czerwiec płacono 53,1—53, —, —; na czerwiec-lipiec plac. 53,1—53; na wrzesień-październik płacono 54,1; na październik-listopad plac. 54,6, —, —; na listopad-grudzień płacono 54,9 Wypowiedziano 200. Cena wypowiedziana 53,—. Cena przecięciowa —, — m.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrow prot. w miejscu bez beczki płacono 57,0; w miejscu z bez czką płacono —, —, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec plac 57,3—57,7—57,5; na czerwiec-lipiec płacono 57,3—57,7—57,5; na lipiec-sierpień plac. 58,2—58,4—58,3, —, —; na wrzesień-październik plac. 58,4—58,3—58,6; na październik-listopad plac. 56,6—57,0. Wypowiedz. 160,000 litr. Cena wypowiedziana 57,5 m. Cena przecięciowa —, — m.

### Telegram giełdowy

#### „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 31 maja 1881. Kursy końcowe. 30 maja

Pszonica spok.	Galic. akc. k.	Pr. konsol. 4%	Pozn. listy z.	Pozn. listy rent.	Austr. banknoty	Austr. renta złota	Austr. losy 1860.	Włochy	Amerykany	Rumuny	Ros. banknoty	Ros. ang. pożyczki	Ros. losy prom. 186.	Pol. lik. 1. zaast.	Kredyty	Kolej państwowa	Lombardy	Usp. osob. oszab.
228,50	139,75	102,25	100,60	100,60	174,80	82,80	129,25	92,90	92,90	104,—	205,75	90,40	90,75	55,10	624,50	634,50	228,50	—

Szczegół, dnia 31 maja 1881. (Kursa końc.)	Olej rzep. słabo	kwiecień-maj	na jesień	Okowita niez.	w miejscu	na wiosne	na maj-czerw.	czerwiec-lip.	Petroleum	na jesień
	58,—	54,50	58,60	58,60	57,40	57,40	57,40	57,40	8,25	8,25

Nakładem Drukarni Ludowej we Lwowie  
wysła z druku  
**KSIĘGA PAMIĄTKOWA**  
zawierająca spis imienny  
**DOWÓDCÓW I SZTABS-OFCERÓW**  
armii polskiej z r. 1881,  
oficerów, podoficerów i żołnierzy,  
w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari“ ozdobionych.  
Wydanie z aktów urzędowych,  
poprzedzone przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego.  
Obj. 29 ark. in 4to, druk i papier dzieł pomnikowych.  
Cena egzemplarza 6 m., z rekomendowaną przesyłką pocztową 7 marek.  
Do nabycia  
w księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu.

**6 koszul mekskich**  
z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.  
6 kołnierzywo cienkich płóciennych za 3 m.  
6 par sukiet cienkich płóciennych za 4 1/2 m.  
**6 koszul mekskich kolorowych**  
z francuskiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową tylko za 10 talarów.  
**Koszule mekskie czyste płócienne** z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.  
Koszule mekskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym.  
**M. Mniszewski, Poznań.**  
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

**J. Szpetkowski**  
malarz i dekorator kościołów.  
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.  
Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmując się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak mrurowane jako też drewniane przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w sprężonym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzaniem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połazone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, klerece, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy malakowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

Fabryka **S. Sobeski** Skład  
cukrów i czekolady. w Poznaniu paryżskich  
w Bazarze Bonbonierek.  
poleca własnego wyrobu  
Cukry deserowe po 2, 2,50, 3 i 4 m. za funt,  
Czekoladki różne napełniane;  
Cukry i czekoladki w oryginalnych pudełkach. (962)  
Owoce i kasztany.  
Cukry warszawskie funt po 3 marki,  
Petit four, drobne ciasteczka do wina,  
Biskopki angielskie wafe,  
Czekoladę własnego wyrobu,  
Czekoladę szwajcarską Sucharda, paryżką Masona i B. Spren-  
glę w Hanowerze po cenach fabrycznych,  
acao w masie i proszku, holenderskie i szwarcarskie.

**Aukcja!**  
Z powodu oddania dzie-  
rzawy, będą w Szczodrzykowie  
pod Kurnikiem 3 kilometry od  
stacyi kolei Gondki odleglem,  
sprzedane za gotówkę dnia  
22 i 23 czerwca t. r. 80 sztuk  
bydła rogatego, 425 owiec  
31 koni z żrebakami, wozy,  
plugi, sieczkarnie, młocarnie,  
parowniki i t. d. i t. d. Konie  
będą oczekiwac gości codzien-  
nie rano o 8 i 9 godz. na dworcu  
w Gondkach.

**Drelich i płótno**  
na wańtuchy,  
również (769)  
**skrzynie do wełny**  
poleca  
**K. Liszkowski.**  
Istniejąca od 19<sup>ty</sup> roku i dobrze re-  
ntująca się księgarnia połączona  
z wypożyczalnią książek i artyku-  
łami piśmiennymi w większym mie-  
ście handlowem Wielk. Ks. Pozn.  
ma być z powodu, iż dotychczasowy  
właściciel inny interes obejmuje,  
natychmiast w całości sprzedana.  
Interes ma dobrych odbiorców a koło  
odbiorców wzbiera ustawicznie. Jest  
to więc wymieniony nabytek dla  
kierzący mówiący po polsku, któ-  
rzy mają zamiar utworzenia księgarni  
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A.**  
**A. 20** przyjmujące **biuro Rudolfa**  
**Mosse** Poznań (1042)

Codziennie świeże  
**drożdże funtowe**  
poleca (1043)  
**J. N. Leitgeber.**

**Koldry**  
sztebnowane  
bardzo pięknie wykonane, w naj-  
większym wyborze polecają po zna-  
nych taniach cenach fabrycznych  
**Br. Itzig**  
(948) 98 Stary Rynek 98.  
**Ekonom**  
Polak, samotny w średnim wieku,  
z dobrymi świadectwami, poszukuje  
stanowiska od 1 lipca **poste re-  
stante D. K. Kuklinów.** (1039)

**Młodzieniec**  
liczący lat 19, z wykształceniem  
szkolnym ma chęć wstąpić do **han-  
dlu kolonialnego** jako **uceź.**  
od 1go czerwca rb. (1014)  
Łaskawe zgłoszenia uprasza się  
przesłać pod adresem **Jan Sobiech,**  
**Czarków p. Kościeln.**

Przebadajcie ilustrowaną  
książkę „Dra Airy metoda  
lecznicza“ nabiorą nawet  
ciężko chorzy przekonania że  
oni, jeśli tylko właściwych  
użyją środków, leczą mogą je-  
szcze na wyzdrowienie. Do-  
wiedź przed każdego chorego,  
wówczas nawet gdy już wszystko  
inne używane aż dotąd kuracje  
za wiodły, nieść się z ufnością  
do tej doświadczanej metody  
leczniczej i bez zwłoki zapo-  
trafić się w powyższe dzieło.  
„Wyciąg“ z niego otrzyma na  
żądanie każdy bezpłatnie  
i franco.

W popular-  
nym dziełku: „**Gościec**“  
znajdą cierpiący na gościec i ru-  
matyzm wskazane tam zjawienie  
i niezawodne przeciw tym, nie-  
kiedy bardzo bolesnym cierpie-  
niom, środki, które w bardzo  
wielkiej nawet i zastrasz-  
ających wypadkach powracają do  
ręko upragnione zdrowie.  
Prospekt rozsyła się gratis  
i franco. Za nadestaniem l. m.  
20 fen. na „Metody“ 60 fen.  
na „Gościec“ przesyła ta-  
kowe pocztą franco Richtera  
księgarnia nakładowa w Lipsku  
(Richtera Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach  
**J. J. Heinego,** plac Wilhel-  
mowski nr. 2. i **S. Spiro**  
w Poznaniu. (61)

**Towarzystwo**  
**Czytelnia Ludowych**  
posiadające około 40,000 dzieł **na-  
der taniach,** przypomina się niniej-  
szem członkom swym i nadmieniam,  
że prócz wielu doborowych dzieł ma  
także na składzie książki do nabożeń-  
stwa Dunina (na miejscu za 1,80 m.  
a franco do domu 2 m.) pięknie i  
trwale oprawną. Chcący nabyć książ-  
ki resp. katalog Czytelnia Ludowych  
zechcą się zgłosić pod adresem **dr.**  
**Stanisław Jerzykowski** ulica  
Podgórną nr. 13 Poznań. (952)  
**Zarząd.**

Udzielamy lekcji prywatnych we  
wszystkich przedmiotach naukowych.  
Zamieszcowe panienki przyjmujemy  
na stancyi. Wszelka pomoc nau-  
kowa bezpłatnie, konwers. francu-  
ska i niemiecka. Lekcje muzyki  
w domu. Do pensjonatu naszego  
— przyjmujemy także panny chcące tu  
w Poznaniu kształcić się dalej pry-  
watnie w języku ł lub w innych  
przedmiotach naukowych. (918)

**W. i M. Chmielewskie**  
dawniej przełożone wższej szkoły  
żeńskiej.  
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

**Panienci**  
w naukę białego szycia i kro-  
ju pod zaręczeniem sumiennego  
wyuczenia przyjmujemy się przy **Pod-  
górną ul. nr. 5, III p.** (1038)

**Bombonierki, CUKRY Bombonierki,**  
deserowe i czekoladki w wielkim wyborze własnego wyrobu w sposób  
warszawski w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 m. za funt, na  
zamówienie elegancko wystrojone tace lub etażerki.  
**Karmelki** w 14 gatunkach znaniej dobroci, codziennie świeże  
od 60 fen. do 1,40 m.  
**Czekoladę** do gotowania, jedzenia i zdrowia fabryki Ph. Su-  
chard, Compagnie Française i Guérin Bautron z Paryża po **cenach**  
**fabrycznych.** (712)  
**A. W. Żuromski.**  
**Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**  
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

**Magazyn i pracownia sukien damskich**  
**Bismarka ulica nr. 2,**  
poleca na sezon latowy wielki wybór eleganckich kapeluszy, pra-  
wdziwe modele i kwiaty paryskie. (602)  
**W. Grabowska.**

**Torty, baumkuchy,**  
**piramidy, lody**  
w puszkach, owocach lub innych formach znaniej dobroci, elegancko wystro-  
jone poleca (712)  
**A. W. ŻUROMSKI.**  
**Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.**  
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

**Lody**  
w kilku gatunkach poleca cu-  
kiernia (1027)  
**Ant. Pfiznera**  
przy Starym Rynku 6.  
Służąca w opieką o poleżeniu  
posiadająca (1037)  
**dziecko**  
w 4 roku chciałaby chętnie je od-  
dać zamożniejszej rodzinie na wy-  
chowanie, nie mogąc go utrzymać.  
Zgłoszenia uprasza się łaskawie  
przesłać do pani **Paschek,** ulica  
Wronecka nr. 23, I piętro.

**Plac Działowy, Poznań.**  
**Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.**  
w wtorek dnia 31 maja 1881  
(1033) wieczorem o godz. 8  
**Wielkie**  
**światne przedstawienie galowe**  
z zupełnie nowym programem.  
**Edward Wulff, dyrektor.**